

REDAKCJA
Kopernika 34
i Wspólna 45.
ADMINISTRACJA
Biuro Ungra
Senatorska 12.

MUCHA

PRENUMERATA
w Warszawie
i na prowincji
kwartalnie
marek 1350.
Konto czekowe
P. K. O. № 4680.



W okresie wyborczym.

Biały Orzeł do walczących partii: — Na horyzoncie polskim gromadzą się chmury, a wy zaslepiliście się w bratniej walce i nie stoicie o dobro Ojczyzny.

Kanalje.

Byli pisarze! Miała prasa nasza
 Ludzi, co lśnili, jak złoto, nie fenig!
 Byli pisarze! Pamięć się naprasza,
 By ich wymienić: Szymanowski, Kenig,
 Prus, Bogusławski, Gadowski, Sabowski,
 Co piśmiennictwa ślali nam nowalje,
 Piórem uczciwem czyste ryli zgłoski;
 Byli pisarze! A dziś są kanalje!

Dziś są kanalje! Nie wszyscy, na szczęście,
 Jednak się roi niwa piśmiennicza
 Od tych, u których nie pióra, lecz pięście,
 Co plugawego serca i oblicza,
 Co żądni będąc władzy i mamony,
 Wśród nieustannych samochwalczych
 [krzyków,
 Jad z piór zatrutych ślą na wszystkie strony,
 I kłamstwem poją dusze czytelników.

Typ to jest nowy, który z biegiem fali
 Na brzegi nasze burza wojny zniosła,
 My takich ludzi przed wojną nie znali,
 Nam się zdawało, że rola podniosła
 Jest, być żołnierzem w armji piśmienniczej
 Gdzie ogień świąty nigdy nie zagaśnie,
 A dziś, wśród dawno pogaszonych Zniczy
 Widzimy, jak się myliliśmy strasznie.

Znicz! Świąty ogień! Odejdź z tem
 [czempredzej,
 Zaszyj się, ukryj gdzieś w bezbrzeżną ciszę!
 Kanalji trzeba jedynie pieniędzy,
 Kanalja tylko dla mamony pisze!
 Za złoto lizać stopy twe gotowa,
 Lub, gdy potrzeba, z honoru cię złupi,
 Lecz: „Świąty ogień“ nieznanie jej słowa,
 Kto jej zapłaci, ten kanalję kupi.

Taka kanalja, to nie pionek zgoła,
 Lub redakcyjny wyszarzany faktor,
 O nie! Kanalji duma lśni u czoła,
 Bowiem kanalja to sam pan redaktor.
 Sam pan redaktor, z chciwą złota twarzą,
 Co wiedzie pismo na plugawe wody,
 Co nie tak piszę, jak jest, lecz jak każą,
 Ci, co nieczyste znoszą mu dochody.

Smutne to wszystko, bolesne okrutnie,
 Chociaż iskierka nadziei się żarzy,
 Że nędznej hydrze może kto łeb utnie,
 Boć nie brak u nas czystych dziennikarzy!
 Lecz kiedy owa chwila się podścięła
 Trudno jest orzec; dziś słońce za chmurą!
 Czysty dziennikarz wciąż znaczy niewiele,
 A zaś kanalja w piśmiennictwie górą.



Oj ja głupi! głupi!

— Czemu ja nie kupilem Pożyczki Złotej! Byłbym już bogatym, a tak — będę klepię...

Bakcyl „Boiuvens conspirationus“.

Młody uczony doktor N. znany ze swych prac bakterjologicznych, odkrył dziwnego bakcyła, o którym dotąd nie wiedział nikt w świecie nauki. Uradowany doktor N. zdobył swą zamknął w szklanej epruwetce, zamierzając poświęcić się badaniom nieznanego sobie jeszcze okazu. Niestety nie udało mu się, ponieważ bakcyl znikł. Doktor N. wpadł w rozpacz i przez kilka dni bez wytchnienia szukał drugiego takiego okazu, ale gdy w międzyczasie „wżenił” się w dobrze prosperujący interes rzeźnicki, zapomniał o bakcyłu.

Tymczasem wśród ludności jęły się pojawiać zastraszające objawy jakiejś nieznannej dotąd masowej choroby. Ludzie dotknięci tą chorobą zbierali się na ulicach w gromadki i głośno hałasowali, lub też zachowywali się tak, jakby wszystko co czynią miało być okryte wielkim nieprzemakalnym brezentem tajemnicy.

Nieszczęśliwcy w tak dziwny sposób opianowani byli przez tę nieznaną chorobę, że na widok lusterka, chusteczki od nosa, notesu, lub zgoła jeszcze niewinniejszego przedmiotu, którym operowali w dziwnie tajemniczy sposób, najczynniejsi z nich tracili panowanie nad sobą i tupali, gwizdali, wymachiwali rękoma, a wszystko to czynili w pewien określony i zgodny sposób, najoczywiściej narzucony im przez ową chorobę.

Wezwano lekarzy i poddano ich badaniom osoby dotknięte niezwykłą chorobą. Pośród owych lekarzy był i poważny już doktor N. Jakież było jego zdumienie gdy dojrzał w mózdkach pacjentów odkrytego ongiś przez siebie bakcyła. Tak, tak! bezwątpienia, był to ten sam bakcyl, jeno że utył i nabył dziwnej własności: mianowicie zależnie od tego pod czyją czaszką przebywał, przybierał barwę białą lub jaskrawo czerwoną. Jednak zmiana barwy nie wpływała bynajmniej na przebieg choroby: w obu wypadkach objawy były jedne i te same.

Zbadawszy rzecz sumiennie lekarze zarządziли ostre środki dezynfekcyjne i zapewnili zaniepokojoną ludność, iż choroba, acz silna i szczególnie niebezpieczna dla nietleńskich młodzianków, nie tylko nie jest śmiertelna, ale przy zastosowaniu odpowiednich leków nie pozostawia nawet śladów w organizmie.

Należy jednak pośpieszyć się z leczeniem, bowiem zbliża się pora, kiedy słońce wstępuje pod znak Barana zwanego także „Gardłowanie-wyborowaniem“ a pora ta szkodliwa dla zdrowych organizmów sprzyja bowiem niezmiernie rozwojowi choroby wywołanej przez odkrytego przez doktora w bakcyła „Boiuvens conspirationus“.

Nowy regulamin sejmowy.

§ 1. Osoba wybrana na posła do sejmu powinna pamiętać, że wyraz *poseł* nie pochodzi od *postania*. Krzesło poselskie nie jest otomaną w łaźni wynajmowanej na noclegi. Zadne tłumaczenia, iż posłowi w czasie trwania narad zachciało się spać nie będą uwzględniane.

§ 2. Upomina się p. p. posłów ażeby podczas wyplaty djet nie wyrwali się z ogonka, nie wyciągali rąk nad głowami tych, którzy po odbiór djet przyszli wcześniej i wogóle nie robili zamieszania, lecz zachowywali się spokojnie i z godnością. Trzeba się zdobyć na cierpliwość i mieć to przeświadczenie, że każdy dostanie co mu się należy.

§ 3. Nauczony doświadczeniem nabytem w czasie ubiegłej kadencji, intendent gmachu sejmowego uprzedza p. p. posłów, iż za łamanie pulpity przy hałasowaniu opozycyjnem i inne szkody przez nich sprawiane, będzie pobierane odszkodowanie według rachunków stolarza. W razie wybicia oka przez jednego posła innemu, skaleczenia twarzy i t. p. obowiązywać będzie taksa zatwierdzona dla felczyków przez urząd lekarski.

§ 4. Dla p. p. posłów reprezentujących partje ludowcowe jako uniform jest raz na zawsze przyjęty brak niektórych części garderoby, jak: kołnierzyk, krawat, mankiety i t. p. Jest porządane a nawet bezwarunkowo wymagane, ażeby p. p. posłowie przepisowego braku szczegółów odzieży pod żadnym pozorem nie przekraczali. Jest to konieczne, raz z uwagi na zmienną temperaturę w naszym klimacie i powtóre, ze względu, iż na posiedzeniach sejmowych znajdują się też damy.

§ 5. Sala bufetowa w gmachu sejmowym, służy jedynie i wyłącznie do zaspakajania apetytu i do gaszenia pragnienia. Przepis powyższy stosuje się do przedstawicieli wszystkich partji bez wyjątku, nie wyłączając mieszczańskiej. Nadużywanie gościnności dzierżawcy bufetu nie może być tolerowane. Poruszony przez niektórych b. posłów projekt zaprowadzenia w tejże sali: orkiestry, kabaretu i łóż oplecionych bluszczem podczas najbliższej kadencji jeszcze nie może być zastosowany i wprowadzony w życie.

§ 6. W rozpoczynającym się sezonie parlamentarnym, oprócz sejmu (House of Commons) jak wiadomo istnieć będzie jeszcze senat czyli Izba Wyższa, w Anglii zwana także Izba Lordów. Zgodnie z naszą konstytucją, opartą na zupełnem zrównaniu stanów, w Rzeczypospolitej Polskiej, członkami Izby Lordów mogą być zarówno błękitno-krwiści jak: Maciej Gwiżdziel, Symcha Podwieczorek, Jacenty Chwaściak jak i inni. Autor niniejszej ustawy ma niepełną nadzieję, iż członkowie obu Izb, będą umieli zdobyć się na przykładne metody

współzycia. To znaczy, iż członek Izby Wyższej, lord Pinkwas Katzengesang przy spotkaniu z przedstawicielem Izby Niższej, posłem księciem Amadeuszem Płomianowskim, nie będzie mu okazywał swojej wyższości i pogardy, jak również, że poseł sejmowy Bartłomiej Kopyto, spotkawszy lorda Zelika Blumentanca nie będzie go obrzucał wyzwiskami w rodzaju: „ty arystokrato”, „ty błękitno-krwisty” i t. p.

Żale Okonia.

Smutna jest dola czleka, co swe lata
Poświęcił całkiem dla zbawienia świata,
Czleka, co zawsze, wszędzie stał okoniem
I w bijatyce nie bywał walkoniem.
Tej smutnej doli koniec wielce smutny
Przyniósł los zawždy w nieprawość rozrutny.
Oto w Przemyślu przesrogie biskupy
Wszystkie się razem zjechawszy do kupy
Sposponowały mnie, Eugenjusza,
Żem jest nicpotem, żem jest oczajdusza
I wszystkie sądem zakazały z góry
Nosić sukienki świętej i tonsury,
Niby, że jako o skromność nie stoję!
Lecz zważcie sami: że ja łoże moje
I chleb powszedni z niewiastami dzieję,
To jeno dowód, jak miłości wiele
Dla wszystkich bliźnich w sercu mojem mieszczę.
I za to w hańby wydano mnie kleszczeli!
Żem wzywał kmiotków od radel i donic
A jać kazałem się biczów i kłonic,
Bom chciał, jak Chrystus przekupniów z świątyni
Wypędzić z Polski tego co łać czyni.
Za to żem ryby łowił w mętnej wodzie
Hańbą chcą miądźżyć me dziurawe łodzie.
Żem nie kazował paść Cielca złotego
Żadnym podatkiem z dochodu wielkiego,
Żem o Królestwie Ziemskim nie miał pieczy,
To przecież nie są złe te wszystkie rzeczy.
Więc za co, pytam, srogo mnie skrzywdzono?
Zdjęto tonsurę i suknię święconą?
Przecież ja bez tej kapłańskiej oznaki
Narażę ciało swoje na kopniaki,
Bo nic już teraz szacunku nie zbudzi
Wśród tych dotychczas tak wiernych mi ludzi,
Którzy szli ślepo w którą ja chciałem stronę,
Jakby pod świętą zdążali ambone,
Ach! choćbym znowu stawał się okoniem,
Będę już tylko *wywłoką-Okoniem*.



Żale wyborcy.

— Obiecywali ananasy, a co wyrosło z tych obietnic? Figa! Co ja mówię całe drzewo figowe!



Oj to nasze senatory dygnitarze są nielada,
Spójrzcie co za strój galowy, jaki szyk, jaka parada!

Każdy mógłby królem w kartach być, lub inną też osobą
Z przodu, z tyłu trefle, piki, by... grać w durnia z samym sobą!

Zjazd psychjatrów.

W tych dniach zakończył się Zjazd polskich lekarzy psychjatrów. Przyjęto następujące wnioski:

1) Po dokładnym zbadaniu obecnego nastroju wśród przewodników partji politycznych i ich stanu umysłowego — Zjazd doszedł do przekonania, że nastrój ten ma objawy wybitnie patologiczne. Zauważono panującą nagminnie manję wielkości, manję prześladowczą i specjalne zбочzenie zwane „variata przedwyborcza”, w fazie ostrej gorączki. Zauważono również niepokojące objawy furji.

2) Wszystkie objawy tej zarazy zostały prawdopodobnie przeniesione z Meksyku, gdzie panują w zastraszający sposób — wobec czego Zjazd lekarzy psychjatrów apeluje do rządu, aby zamknął granice od strony Meksyku, a chorych, u których pojawiają się wyżej wspomniane objawy, natychmiast wysyłał do Meksyku. Tylko w ten sposób zdołamy uzdrowić nasz naród.

3) Zjazd uważa za najpilniejszą potrzebę utworzenia w łonie Ministerstwa zdrowia odrębnego urzędu psychjacyjnego, który badać będzie zagrożonych i czuwać nad zabiegami leczniczymi. Jest to tembardziej konieczne, że wielu chorych na „Furia politica” uważa się za ludzi normalnych. (Co zresztą jest charakterystyczne dla wszystkich patologicznych osobników).

4) Stwierdzając doniosłe znaczenie i wartość muzyki, jako zabiegu uspakajającego nerwy chorych psychicznie — zjazd proponuje utworzyć specjalną orkiestrę polityczną, która grywać będzie w sejmie w razie zauważenia chorobliwych objawów (wrzask, tupanie, gwizdanie, wymyślanie, bójki i t. p.).

Orkiestrę tą można będzie również posyłać do niektórych redakcji w czasie układania numeru, aby złagodzić objawy furji w piśmie.

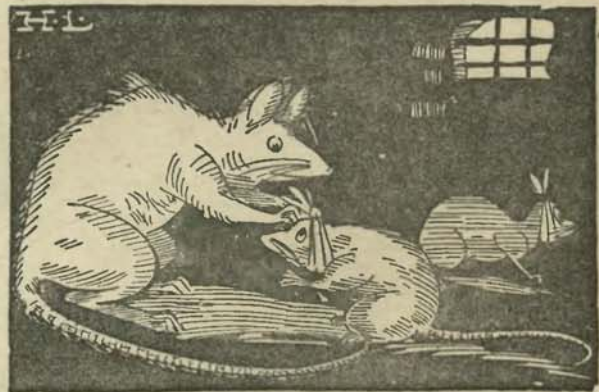
5) Zjazd apeluje do całego społeczeństwa, aby strzegło swego zdrowia i powstrzymywało roznoszenie się zarazy „Furia politica”, wiadomo bowiem, że choroby psychiczne udzielają się nadzwyczaj łatwo, prosto przez naśladownictwo.

6) Zjazd wzywa rząd, aby nie pozwolił roznosić zarazy t. z. agitatorom przedwyborczym, których po zarażeniu wysyłają chorzy między zdrowe społeczeństwo, roznosząc w ten sposób chorobę.

7) Zjazd proponuje utworzenie specjalnego Instytutu dla badania objawów „Furia politica” i innych zбочzeń pokrewnych.

Postanowiono wreszcie dokonywać zdjęć kinematograficznych podczas awantur na wiecach wszelkich partji podczas uprawiania kampanji przedwyborczej w celu obserwacji wyrazu twarzy, dowodzącego stanu nieprzytomnego.

Następny Zjazd odbędzie się zaraz po wyborach.



W piwnicach gmachu Sejmu.

Matka. — Trzeba wam i sobie poprzewiązywać uszy, bo od jutra znów się ci gadacze sejmowi zbierać będą na młócenie pustej słomy.

i motocykli, oraz wszechroboty w zakresie alim. - mechanicznym.

CHODAKOWSKI, MIERZEJEWSKI, S. K.

Laboratorium POLLABOR

gotowe z oryginalnych angielskich

PALTA

Oo mów! Walenty.



Nastali czasy historyczne. Właśnie gadalem se z moją babą, że nic nie poradzi, jeno trza bandzie pana gospodarza za łeb chycić, żeby do pół miliona pensji podwyższyl. Likatory ze świadczeń dolożą drugie pół miliona i jakoś bandzie można zimę z dzieckami przedydolić. A kiej się do wiosny drożyna do budy nie schowa i warceń nie przestanie, tedy trza bandzie o miljardy się upominać jako że słyszę, tera w Rosiei jużci na tryliony obrachonki załatwiają. Mój najstarszy Nikodem, chtóren do naučności łeb ma, bo się w dziadka wrodził kiedys zakrystjanem będącego, przynszed ze szkoły i całkiem podługó kółkami kredą zagryzmolił. Naucyciel miał powiadać, że w terażniejszości same

zera panują. Caszy są mądre, tedy im więcej zer, tem postępowiej.

Najlepiej ma dziś śmieciarz, bo nie sieje ani orze, jeno z siódmką chodząc po podwórkach, towar gotowy ze śmietnika wybiera. Jedna nasza likatorka zabawiająca się kabaly kładzeniem i chorób zamawianiem, dochowała się dorodnej córki i dobrze ją za mąż wydała. Staral ci się o nią urzędnik państwowy, jeno to jest nędza murowana, tedy ta właśnie Wacka poszła za żebraka, który swój kikut po ulicach wystawia i dobry grosz od litosiernych frajerów zarabia. Policzyja po prawdziwości żebrów zabrania, jeno pan młody jak policjanta obaczy, w te pędy ciska się na tretuar i wielgą słabość odstawia. Tego żadne prawo nie może zabronić, bo mamy równouprawienie, tedy wielgą chorobę wolno mieć tak samój żebrakowi jak kupcoju na paskarstwie zbogaconemu.

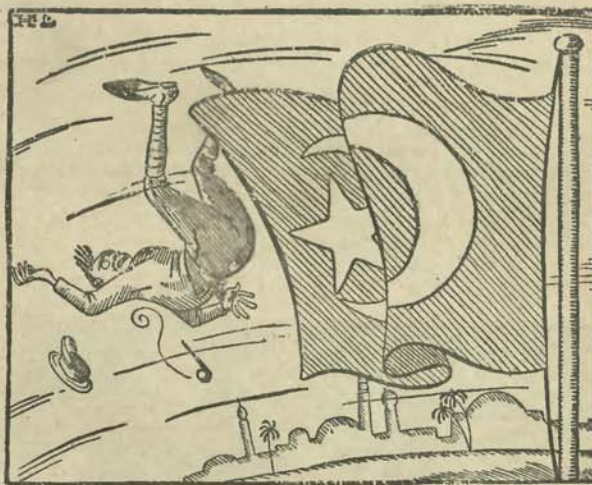
Człek jezdem niecytelny, do školów nie chodziłem i tyle jeno, że się ta mogę miotła na ulicy podpisać. Tedy żadnem trafonkiem nie ochapię jak to u nas w Warszawie jest, z onym zakazem pijaństwa. Osoba idzie se w najspokojniejszym guście, aż ci tu we sklepach wódki na wystawach stojają i na ciebie miły człowieku palicami kiwiają. Kupiłeś se butelczynę za pół tysiąca (co dziś za pół tysiąca zbudujesz), wyszedłeś na Boży świat i chcesz obaczyć cóż kupił. Dyć obowiązkiem ućciwego ojca rodzicielskiego jest, żeby wiedzieć na co krwawy grosz wydatkuje. To jest nawet jego psie prawo, żeby taką rzecz sprawdzić i dokumentnie wypróbować, bo niema na świecie większego zgorzynia, jak niesanowanie papierka. Ano, kiej korek słabo siedzący z butelczyny palicem wygramolił i do środka się dobrał, ma się rozumieć lyknał raz i drugi. A jako terażniejsze ludzie na cienkiej strawie przekarmiane mają słabiuskie łepetyny, jużci chciło by się zaśpiewać,

a jak nie, to kogo ucił języka pokazaniem. Ludzkie to są rzeczy, jeno policzyja tego ani weź, nie rozumie. Zapisze niewinnego człowieka na strafi i tak go urządzi, że mu pół butelczyny śnapsa na 3500 mk. wypadnie. Cholerny interes, co?

Mój Boże! Za rosiejskich czasów, naród nosami ryństoki rył i nie tylko nikomu w tem przeszkody nie było ale i owszem, na każdym rogu mogłeś se przyjemnie wygodzić. Całkiem inaksza była konstytucyja. Bylebyć najjaśniejsygo pana nie nazwał idejotą a komisarza cmoknął w złoty sygnet, mógłś pić i gwizdać. Studenty też były jensze. Rzund miał o nich ojcowską troskliwość i jak któremu cegój zabrakło, miał w cytadeli wikt z opierunkiem. Życie nie umiera!

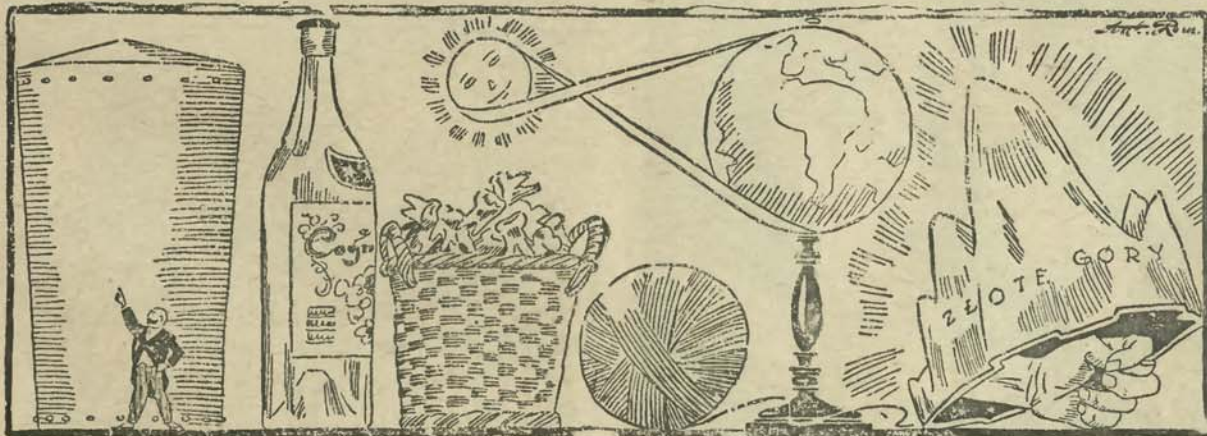
Po prawdziwości mówiący, dzisioj my, dozorce domowe za niektórym wypadkiem mamy siła lepiej niż za tamtych czasów. Po pirsze o klucz od góry niema zawrotu głowy, bo jak się likatorem bielizna przedwojenna zdarła a nowej niema zaco kupić, to co na strychu powiesi? Chyba sam siebie. U nas na cały dom wszyciego jest szyść koszul i półtorej pary tego, co się każdy damyśla. A jak same panie idą na dwór rzeczy trzapać, to tłuka, tłuka a kurzu niema, bo te dywaniki to się już od ośmiu lat roztrzepały i od bicia w stołek jest jeno sam hałas a kurzu nic, bo niema z czego. Tak samój dawniej ty strózu musiałeś pod zimę okna u piwniców słomą zatykać, żeby kartofle i marchwie nie zmarzły i żeby nie byo piekła. Tera co zmarznie jeżeli po piwnicach pusto? Najwyży powietrze zmarznie.

Ładne caszy nastali, niema col



Nad Bosforem.

Anglik. — Silna ta zielona chorągiew Mahometa. Ledwie raz wionęła, a o mało com się nie przewrócił.



Rezultaty agitacji przedwyborczej.

— Wybito tyle piwa i tyle wódki, wybito tyle zębów, zużyto tyle papieru, że możnaby nim nietylko kulę ziemską, lecz i słońce opasać — ale jak dojść po nitce do kłębka to z owych złotych gór wygląda... figa.

Z A. K. A. D. Stanisława Jankowskiego M. Jerosolim. ZF

plina (do czyszczenia płóciennego obuwia), Poloderm (krem do rąk), Polodent (pasta do zębów), Brylantyna Kryształowa — Beronit (bortrak Kosmet), Gura (zaprawa do posadzki) i t. p.

ST. CICHOCKI ZÓRAWIA Nr. 28. TELEF. Nr. 407-17.



Dnia 5-go i 12-go listopada 1922.

Partja. — Do mnie, wyborco!

Może racja.

- Czy umiesz po angielsku?
- Owszem, wszystko rozumiem doskonale.
- Zatem przeczytam ci mój świeżo napisany wiersz. posłuchaj:

How long does the train stop here?
The shortest way,
Bread, salt, vinegar and beer,
I fell unwell, ay, ay!



Jak na uczcie u króla Baltazara.

Prawica. — Niech tylko los da zwycięstwa wyborcze w moje ręce, a zobaczcie, jak ja uporam się szybko w Polsce z biednym narodem.

Pierwszy śnieg.

Padł sobie pierwszy
[śnieg
kami srebrnymi,
Ale szarem błotem legł
Na tej naszej ziemi.
Rozgląda się wkoło
[człek
Za rzeczy jasnymi,
Ale dziwny życia zbieg:
Wciąż się błoto pleni.

Perpetuum mobile.

— Dobrze, że już
się skończyły wybo-
r; ludzie partyjni
przestaną się wzaje-
mnie szkalać.
— Istotnie: teraz
zacznie się szkalo-
wanie tych, którzy
zostali wybrani.

Gazy.

— Co robią obecnie
Niemcy?
— Nadymają się z
bezsilnej wściekłości i
wyrabiają trujące gazy.

— Wyrazy są wprawdzie angielskie, ale biorąc logicznie, wszystko razem wzięte niema żadnego znaczenia.
— Co mi tam opowiadasz! Jest to angielszczyzna w najświeższym stylu. Lloyd George brzmi również po angielsku ale w gruncie rzeczy te wyrazy obecnie nie mają żadnego znaczenia.

Jak się właściwie czytać powinno skróty nazw naszych partji politycznych podczas wyborów.

Polskie Stronnictwo Ludowe czyli P. S. L. czyta się: Pochwyć Sejmowe Lejce.
Klub Pracy Konstytucyjnej czyli K. P. K. czyta się: Kiepsko Piłsudskiego Kochacie.
Narodowa Partja Robotnicza czyli N. P. R. czyta się: Niechcę Popierać Reakcji.
Polska Partja Socjalistyczna czyli P. P. S. czyta się: Prawdziwy Postrach Sejmu.
Związek Ludowo-Narodowy czyli Z. L. N. czyta się: Zwycięzcami Ludowców Niebędą.
Zjednoczenie Mieszczańskie czyli Z. M. czyta się: Zwolennicy Macenia.
„Wyzwolenie” czyli W. czyta się: Wisiorek albo Walić, co kto woli.
Zjednocz. Posłów Narod. Żydowskich czyli Z.P.N.Ż. czyta się: Zjedliby Polskę Najchętniej Żywcem.



Po powrocie z szynku.

— Oj ludzie! ale jak nas tak zobaczą będą napewno myśleli, żeśmy byli na jakimś wiecu politycznym.

Raport pana Herriota.

(Po powrocie z Moskwy).

Wbrew rozsiewanym tendencyjnie pogłoskom o Rosji — jest to kraj nadzwyczaj bogaty, handel w nim kwitnie i sądzę, że Republika Francuska może mieć ogromne korzyści z nawiązania z Rosją stosunków handlowych.

W Moskwie handel jest tak ożywiony, że już nie wystarczają mu sklepy (które, zresztą, są nieco zniszczone) i wylewa się on na ulicę.

Co krok spotyka się przekupnia, proponującego starą odzież, samogonkę (la vodka samgwanica), a czasem nawet papierosy.

Coprawda więcej jest sprzedających, niż kupujących, każdy bowiem ma coś starego do sprzedania, a nikt prawie niema pieniędzy, żeby kupować — sądzę jednak, że samogonka i zużyta odzież (po odwziesieniu i dezynfekcji) może być bardzo pożądanym towarem dla Francji.

Wzajemnie Francja może wysyłać Rosji wino szampańskie, perfumy, dzieła sztuki i t. p. rzeczy, których zauważyłem wielki brak w obecnej Rosji. Płacić za te towary Rosja może bilionami i trylionami rubli sowieckich oraz transportami mięsa ludzkiego.

Dziwi mnie tylko, że Niemcy nie zrozumieli dotąd swego interesu w handlu z Rosją, tembardziej, że tak dobrze znają Rosję. Nigdzie ich w Rosji nie widziałem. Ale mniejsza o to.

Apeluję gorąco do rządu i społeczeństwa francuskiego, aby jaknajrychlej zawiązano handlowe stosunki z Rosją, których wspaniałe możliwości opisałem powyżej.

Równouprawienie.

— Czytałem, że nowowybrany sejm Litwy Środkowej obiecuje polskiej mniejszości narodowej równouprawienie.

— A jakże. Polakom zamieszkałym na Litwie będzie przyznane prawo myślenia i rozmawiania po litewsku.

Nowa zapowiedź drożyzny.

— Wiesz, żono, dyrektor naszej fabryki przyobiecał wszystkim robotnikom nową podwyżkę płacy.

— Nie mogliście go uprosić żeby cofnął pogroźkę? Jeżeli podwyższy płacę to z czego my nieszczęśliwi żyć będziemy?

Źródłosłów.

— Nie wiesz od czego pochodzi wyraz *Komunista*?

— Owszem: to znaczy że *Komu ni sta* sobie miliony.

Na skarb narodowy.



Nie masz dzisiaj w Polsce Takowego czleka, Który na waluty Spadek nie narzeka.

O mój czleczko miły Jak ma być z tym spadkiem, Kiedy niema w skarbie Złota pod dostatkiem?

Chcesz pewnej waluty, Postaraj się o to, Aby w naszym skarbie Znalazło się złoto.

Jak to masz uczynić, Nie łam sobie głowy, Jenó kupuj znaczkę Na skarb narodowy!

Kupisz ty i drugi I czwarty i trzeci I już nieco złota Skarbowi podleci.

Cóż dla ciebie znaczy Jedna, druga marka? Lecz dla skarbu ona Niczem owe ziarnka.

Zbierze się ich miarka, Jak przysłowie gada, A na pustkę w skarbie Jedyna to rada.

Bo za owe marki Rząd złota nabędzie I wreszcie waluta Na złocie usiedzi!

Nikt już spadkiem mark Nie zsuszy se głowy, Więc kupujcie znaczek Na skarb narodowy!

Zanim zaś kupicie (Że kupicie tuszę) Spójrzcie, jak wygląda Obraz jego w „Musze”

Urządzili go.

— Powinszuj mi, nareszcie sobie odpocznę; przyznano mi emeryturę.

— Człowieku, żal mi cię; z czego ty będziesz teraz żył!

Wyjaśnienie.

— O zamierzonym ślubie ex cesarza Wilhelma piszą wciąż i piszą lecz stanowczego terminu nie wykazują.

— Mój drogi, kto w swoim życiu narobił taką masę głupstw ten mając już pewne doświadczenie, nad spłataniem nowego głupstwa musi się dobrze namysleć.

Gdy partje...

Gdy partje do boju wściekłego wychodzą, Na Śląsku mordują nam braci; Gdy partje zawzięcie za karki się wodzą, Na Śląsku szaleją znów kacik!

O cześć wam partyjni leaderzy, Co Polskę w kieszeni swej macie Pepesy, endeiki, chadeki, enperzy, Co w tańcu chochoła wciąż trwacie!

Na Śląsku Opolskim znów Orgesch [szaleje

A rząd nasz uprzejme śle noty, I Prusak bezczelnie z Polaków się Ze tylko ze sobą drą koty! [śmieje,

O cześć wam... O, rządziel o, sejmieł o, partji wo-

dzowie! Czyż gnębić tak dacie Polaka? Pomnijcie, że legnie wam płama na

głowie Niewinna krew brata-Ślązaka! O cześć wam...



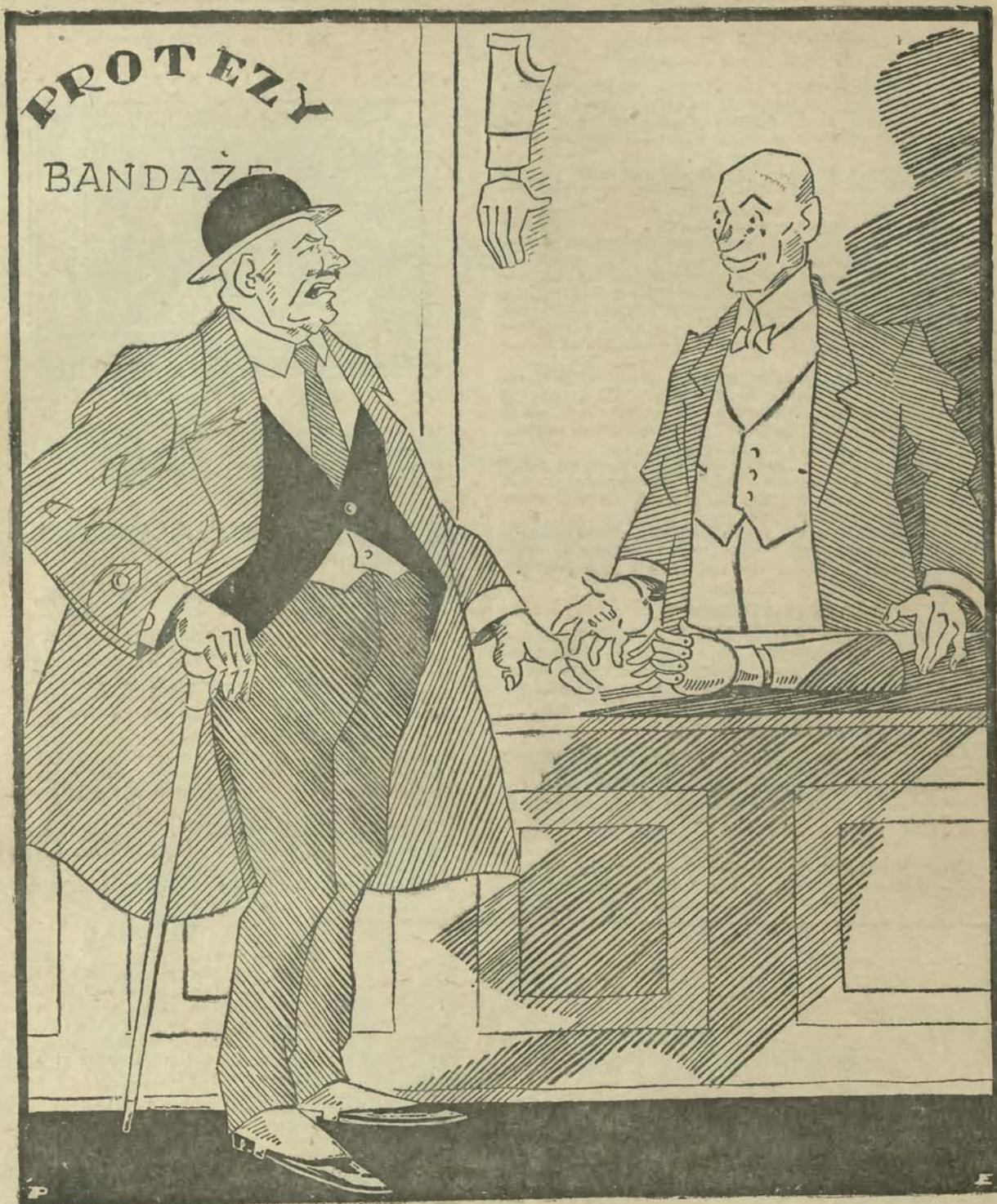
Centrum w przyszłym Sejmie.

Korfanty (prawica). — Tylko ze mną, panie drogi, a postawim kraj na nogi!

Witos (lewica). — Tylko pan się z takim wdaj, a zgubicie cały kraj!

Korfanty (prawica). — Podajcie swe dzielne ramie! Z tamtym precz! On łąze, on kłamie.

Witos (lewica). — Jam rzetelny! On jest łgarz. Obróć ku mnie słodką twarz. Centrum. — Boże! Trzęsę się, jak liść! Z kim się zadać, z kim tu iść! Jam łagodny jest jak jagnię! Jedno chcę i drugi pragnię! Niechaj mnie oświeci Bóg, kto z nich zacny, a kto wróg.



Nic się nie zmieniło.

- Jestem posłem do nowego Sejmu i proszę o kilka sztucznych rąk.
- Przecież pan ma dwie swoje zdrowe?
- Racja, ale tych różnego rodzaju „dochodów“, które są przywilejem posłów, jedna para rąk przecież nie zgarbi.

Rozbrojenie.

— Jednak Rosja sowiecka bardzo energicznie propaguje sprawę rozbrojenia wszystkich państw. Przyznam ci się, że zaczynam mieć uznanie dla bolszewickiego zamiłowania pokoju.

— Przepraszam cię, czy Bolszewija zamierza rozpuścić i swoją armję?

— O tem co prawda nie czytałem.

Gazowy Instytut „Kurjera Warszawskiego“.

Zacny „Kurjerku“ już ci tłamaczono.

Ze niema sensu na „Instytut“ kwesta.

A tobie znowu dumą wzbiera łono

I robisz szumnie, patriotyczne gesta.

Otwierasz „Ofiar“ rubrykę wspaniałą,

Gdzie się kilkoro marek smutnie grzebie

I z naiwnością zaiste wspaniałą

Ośmieszasz Państwo, no i przytem—siebie.